



## krótko

### Modlitwa za miasto

**GLIWICE.** Tradycyjnie w IV niedzielę Adwentu 18 grudnia odbędzie się w katedrze o godz. 17 Msza w intencji mieszkańców Gliwic. Po zakończeniu Eucharystii korowod kolędników z lampionami adwentowymi przejdzie z katedry na rynek, aby wysłuchać świątecznych życzeń oraz odwiedzić jarmark adwentowy.

### Skarb w wieży

**GLIWICE.** Podczas remontu kościoła garnizonowego św. Barbary w iglicy wieży odkryto prawdziwy skarb. Wśród wielu dokumentów sprzed ponad 150 lat są m.in. program liturgii położenia kamienia węgielnego z 15 maja 1856 roku, program liturgii poświęcenia kościoła z 1 listopada 1859 roku, wiadomości Magistratu w Gliwicach z roku 1862, okolicznościowe pismo rady parafialnej z 1863 roku oraz ówczesna gazeta gliwicka „Oberschlesische Wanderer” z 13 grudnia 1863 roku. Kapsułę z zawartością otwarto komisyjnie. Jak powiedział proboszcz parafii ks. kmr Henryk Sofiński, oryginalne dokumenty po skopiowaniu i zabezpieczeniu umieszczono ponownie na iglicy wieży wraz z nowymi, współczesnymi dokumentami oraz monetami.



Dzwon noszący imię bł. Jana Pawła II poświęcił bp Jan Wietorek, z prawej ks. Wojciech Ciosmak

## Podwójna uroczystość w Kaletach-Jędrysku

# Podnieście głowy...

4 grudnia poświęcone zostały **dzwon, który zawiśnie na wieży kaplicy cmentarnej, oraz odrestaurowany sztandar chóru „Sonata”.**

**B**udowa kaplicy rozpoczęła się w sierpniu 2007 roku, jej zakończenie planuje się na przyszły rok. – W środku zmieści się ponad 100 osób. Chcemy, aby były w niej odprawiane Msze św. pogrzebowe – wyjaśnia ks. Wojciech Ciosmak, proboszcz parafii św. Józefa w Kaletach-Jędrysku. Jednak już w tym roku parafia zamówiła w firmie Felczyń-

skich dzwon, który zawiśnie na wieży kaplicy. – Z okazji beatyfikacji Jana Pawła II nosi on jego imię – powiedział proboszcz.

Na ważącym 190 kg dzwonie wyryto napis: „Podnieście głowy, nie lękajcie się patrzeć w wieczność. Tam czeka Ojciec, Bóg, który jest miłością» (JP II). Za czasów J.E. ks. bp. Jana Wietorka, prob. ks. Wojciecha Ciosmaka, w roku beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II, Jędrysk R.P. 2011”. Cytat Jana Pawła II pochodzi z przemówienia, które 4 czerwca 1999 roku wygłosił w Lednicy.

Podczas tej samej Mszy św. bp Jan Wietorek poświęcił sztandar chóru parafialnego „Sonata”. Sam chór powstał w 1921 roku i nosił wtedy nazwę „Harmonia”. Reaktywowany został w 1945 roku, a trzy lata później poświęcony został jego sztandar. – Z biegiem

lat ślad po nim zaginął. Dopiero niedawno znalazłem go na strychu plebanii. Niestety, był w bardzo złym stanie – opowiada ks. Wojciech Ciosmak. Renowacji zniszczonego sztandaru, z inicjatywy chórzystów, proboszcza oraz burmistrza Kalet Klaudiusza Kandzi, podjęły się siostry boromeuszki z Piekar Śląskich.

W homilii bp Jan Wietorek nawiązał do św. Cecylii oraz patronki dnia, św. Barbary. – One wskazują, że w każdej okoliczności życia, nawet za cenę życia, powinniśmy się kierować Bożymi prawami. Jest to konieczne zwłaszcza dziś, gdy tak wiele robi się, aby człowieka oderwać od Boga. Dlatego tak ważne jest dawanie świadectwa swojej wierze – pokreślił biskup gliwicki.

**Ks. Waldemar Packner**

## Mrowisko już jest



Jeszcze do niedawna budynek szpecił miasto, dziś podoba się jego oryginalny wygląd

## Barbórka gazowników

**ZABRZE.** – Barbara jest patronką tej trudnej, niebezpiecznej pracy i do niej się zwracamy, bo chcemy jej wstawiennictwa – mówił bp Jan Wieczorek w homilii w kościele św. Andrzeja. 1 grudnia przewodniczył on Mszy św. na rozpoczęcie ogólnopolskiego spotkania gazowników. Nawiązując do trwającego czasu Adwentu, zachęcał ich do czuwania, by wiedzieli, jaką drogę wybierać w życiu. Co roku Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo oraz spółki wcho-

dzące w skład grupy kapitałowej wspólnie obchodzą uroczystość św. Barbary. Tym razem gospodarzem było Zabrze, gdzie swoją siedzibę ma Górnośląska Spółka Gazownictwa. Po Eucharystii w kościele uformował się pochód z bytomską orkiestrą górniczą na czele, który przeszedł do Domu Muzyki i Tańca, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele władz, wręczono też liczne odznaczenia.



W uroczystości brały udział liczne poczty sztandarowe

## Centrum dla mieszkańców i turystów

**LUBLINIEC.** Od tygodnia działa w Lublińcu Centrum Informacji Turystycznej, którego siedziba znajduje się w pomieszczeniu Muzeum Pro Memoria Edith Stein – ul. E. Stein 2, obok rynku. Centrum będzie pełniło rolę informacyjną oraz zajmowało się organizowaniem imprez, spotkań z mieszkańcami miasta,



a przede wszystkim z turystami. Centrum posiada sieć punktów informacji turystycznej (PIT), znajdujących się na terenie Lublińca oraz poza jego granicami, do których kolportowane będą ulotki z informacjami na temat imprez odbywających się na terenie Lublińca, jak również o walorach turystycznych miasta.

**GLIWICE.** Studenci mają swoje centrum kultury. Przez wiele lat przy ul. Pszczyńskiej w Gliwicach znajdowała się stołówka studencka. Po długim remoncie stary budynek zmienił się nie do poznania, jest tu teraz Mrowisko, czyli Centrum Kultury Studenckiej. Swoją siedzibę znalazły tam wszystkie organizacje studenckie i zespoły muzyczne Politechniki Śląskiej. Przeniesiono tam także Spirale, klub z wieloletnią tradycją. Uroczyste przecięcie wstęgi i otwarcie Mrowiska odbyło się 28 listopada. Remont budynku kosztował ok. 8 mln zł, pieniądze wyłożyła Politechnika Śląska.

## Wspólny bilet

**ŚLĄSK.** Od 1 grudnia pasażerowie, którzy z pociągu Kolei Śląskich przesiadają się do autobusu lub tramwaju, nie muszą mieć dwóch osobnych biletów miesięcznych. Przewoźnicy – Koleje Śląskie i KZK GOP – oferują wspólny bilet, który ma być tańszy o 20 proc. Początkowo zakładano, że trafi do sprzedaży 11 grudnia, wraz z wejściem w życie nowego rozkładu jazdy, ale oczekiwania pasażerów przyspieszyły wprowadzenie wspólnego biletu. Za 3,40 zł można dojechać do zajezdni autobusem i wsiąść do tramwaju lub odwrotnie. W tym roku pasażerowie musieli kupować dwa bilety.

## Nowoczesna oczyszczalnia

**TARNOWSKIE GÓRY.** 28 listopada burmistrz Arkadiusz Czech oficjalnie oddał do użytku Centralną Oczyszczalnię Ścieków. Nowy zakład przyjmuje ścieki z centrum miasta i z terenu ponad połowy dzielnic – w sumie od ponad 42 tysięcy mieszkańców. Efekt ekologiczny już jest wyczuwalny. Przepływająca przez miasto rzeczka przestała wydawać przykre zapachy. Koszt budowy oczyszczalni na razie nie zostanie przerzucony na mieszkańców. W najbliższym czasie w Tarnowskich Górach nie wzrośnie cena wody. Centralna Oczyszczalnia ścieków kosztowała ponad 34 miliony złotych, jednak



HENRYK PRZONDIŃCZAK

## Biskup Jan Wieczorek

Tajemnica przyjścia na świat Bożej miłości – Syna Bożego – dokonuje się w domu nazaretańskiej Świętej Rodziny (...). Od początku członkowie gmin chrześcijańskich gromadzili się na Eucharystii w domach rodzinnych. (...) **W dzisiejszej rzeczywistości, którą w dużej mierze kształtują współczesne media, próbuje się zafataszować zasadnicze cele i zadania, jakie stoją przed podstawową wspólnotą życia społecznego, jaką jest rodzina.** To m.in. z tego powodu w temacie obecnego roku liturgicznego: „Kościoł naszym domem” mieści się bardziej szczegółowy temat: „Rodzina Kościołem domowym”.

Z listu pasterskiego na III Niedzielę Adwentu

trzy czwarte kosztów pokryła Unia Europejska. Docelowo nowa oczyszczalnia jest w stanie przyjmować 45 tys. metrów sześciennych ścieków na dobę. W mieście jeszcze przez kilka lat trwać będzie porządkowanie gospodarki wodno-ściekowej.

**GOŚĆ GLIWICKI**

gliwice@gosc.pl

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. Przedwiośnie 3, 44-119 Gliwice  
**TELEFON** (32) 750 61 30  
**REDAGUJA:** ks. Waldemar Packner  
– dyrektor oddziału tel. 664 006 683,  
Klaudia Cwołek tel. 664 006 681,  
Mira Fiutak, tel. 664 006 682



– Kopalnia – matka i żywicielka, ale równocześnie walą się domy, więc jest dylemat – mówił do górników w Bytomiu bp Gerard Kusz.

Uroczystości barbórkowe w Bytomiu i Gliwicach

# Refren życia i pracy



PAWEŁ JURK

Tym razem wiało i trochę padało. Wniosek był prosty: „święta będą o lodzie” – dało się słyszeć przy kościele św. Jacka w Gliwicach-Sośnicy, gdzie przed uroczystością barbórkową zgromadziły się setki górników. Ich pióropusze powiewały na wietrze tak silnie, że na wszelki wypadek czapki były ściągane z głów. Pogoda jednak nie odstraszyła. Wczesnie rano orkiestra dęta tradycyjnie przemaszowała między blokami. Mieszkańcy nie raz i nie dwa otwierali okna, czasem wychodzili na balkony, a co bardziej leniwi tylko odsłaniali firanki. Choć z górnictwa żyje tu znacznie mniej rodzin niż przed laty, to jednak tradycje barbórkowe są wciąż mocne. – Ojciec pracował na kopalni, bracia jeszcze pracują, ja już na emeryturze. Zawsze w barbórkę idziemy do kościoła, spotykamy się, bo św. Barbara zawsze nas wspierała – mówił Ryszard Buk.

Uroczystość barbórkowa w Sośnicy zgromadziła górników i ich rodziny, a także emerytów z kopalni „Sośnica-Makoszowy”. Eucharystii w ich intencji przewodniczył bp Jan Wiczorek, który wspominał także zmarłych górników. – Dziękujemy za dobro, które wnosili w życie rodziny, wspólnot, ziemi śląskiej i całego kraju. Dziękujemy za to, że w tej

pracy związani byli z Bogiem. Wchodzili w nią, pozdrawiając się nawzajem „Szczęść Boże”. To zawołanie jest jednocześnie refrenem życia i pracy nie tylko górników – mówił ordynariusz gliwicki. W homilii przypomniał górnikom, że mają wspierać patronkę, która w swym życiu kierowała się Bożą mądrością. – Zawierzyła Chrystusowej prawdzie. Dała temu świadectwo. Więc i my dzisiaj prosimy o pomoc na taką drogę życia, na odwagę świadectwa – apelował bp Wiczorek.

W Bytomiu o bezpieczną pracę razem z górnikami modlił się bp Gerard Kusz. Tu uroczystą Eucha-

rystyę sprawowano w jezuickiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Niedaleko dzielnicy Karb, skąd w ostatnich miesiącach musiano ewakuować ponad pół tysiąca osób. Ta trudna sytuacja sprawiła, że górnictwo w tym mieście odbierane jest obecnie z mieszanymi uczuciami. Dalsze wydobywanie pod zagrożonymi rejonami może powodować kolejne uszkodzenia na powierzchni. Brak fedrunku może zaś ograniczyć zatrudnienie w kopalni. Do tej trudnej sytuacji nawiązał w homilii bp Gerard Kusz. – Często w naszym życiu stajemy wobec problemów i dylematów. Dotyczą one naszego życia

**W kościele św. Jacka w Gliwicach-Sośnicy św. Barbarę wspominali górnicy z kopalni „Sośnica-Makoszowy”**

wie wspólnocie, dotyczą także tego, co stanowi istotę życia górniczego na Śląsku. Kopalnia – matka, żywicielka – ale równocześnie walą się domy, więc jest dylemat. Jak to rozwiązać? We współczesnym świecie na ogół jest coś za coś. Niestety. I dlatego trzeba prosić o światło Ducha Świętego, żeby wybrać te rozwiązania, które są w danej sytuacji najkorzystniejsze – mówił biskup pomocniczy diecezji gliwickiej.

**Paweł Jurk**

## Zbiórka świątecznych paczek

### Anonimowa dobroć

11 grudnia Stowarzyszenie „Podaruj Serce” z Toszka kolejny raz przeprowadzi przykościelną zbiórkę darów.

Wszystkie zebrane rzeczy trafią do podopiecznych domów dziecka oraz dzieci i niepełnosprawnych znajdujących się w ośrodkach pomocy społecznej – wyjaśnia

Grzegorz Gruszka, prezes stowarzyszenia. Zbiórka odbędzie się w niedzielne przedpołudnie przed 14 kościołami diecezji gliwickiej, w: Toszku, Wielowsi, Wiśniczu, Świłbiu, Dąbrówce, Łubiu, Pyskowicach, Poniszowicach, Pławniowicach, Tarczowie, Kleszczowie, Bojszowie, Łączy, Rudnie, Rudzińcu, Bargłowiec oraz Kotulinie.

Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia upominki trafią do ponad 13 ośrodków, m.in. Domu Dziecka nr 3 w Gliwicach, Ośrodka dla Dzieci Niepełnosprawnych w Rusinowicach, Ośrodka Socjoterapii dla Dzieci w Wojsce, Domu Pomocy Społecznej w Zbrostawicach, Warsztatów Terapii Zajęciowej w Zabrze, Stowarzyszenia Pomocy

Wzajemnej „Barka” oraz Domu Pomocy Społecznej w Pilchowicach.

– Świąteczna paczka to nie tylko pomoc materialna. W takim darze ukryta jest przede wszystkim dobroć wielu anonimowych ludzi. To pozwala wzbudzić w naszych podopiecznych nadzieję, iż ich los nie jest nam obojętny – mówi Grzegorz Gruszka.

**wp**





KLAUDIA CWOŁEK



# Miałem wrócić w

## ROZMOWA GN.

O traumie stanu wojennego, zatrzymaniu i lęku o przyszłość z **Andrzejem Sznajderem**, najmłodszym internowanym, rozmawia Klaudia Cwołek.

**KLAUDIA CWOŁEK:** W chwili ogłoszenia stanu wojennego miał Pan zaledwie 16 lat. Czym zdążył się Pan narazić władzom?

**ANDRZEJ SZNAJDER:** – 13 grudnia 1981 roku jeszcze niczym, w każdym razie niczym, o czym mogłaby wiedzieć ówczesna władza. Dopiero w następnych tygodniach, gdy na przełomie stycznia i lutego wróciliśmy do szkoły po wydłużonych feriach spowodowanych wprowadzeniem stanu wojennego, razem z grupą koleżanek i kolegów zawiązaliśmy taką nieformalną grupę. To było kilkanaście osób, które spotkały się tylko kilka razy na lekcjach prawdziwej literatury polskiej i historii.

Tam też

zrodziła się inicjatywa, by zaangażować się w kolportaż ulotek drukowanych przez podziemne struktury „Solidarności”. Kilka osób włączyło się w pomoc internowanym i więzionym w stanie wojennym. Cała nasza działalność w formie koła samokształceniowego trwała niecały miesiąc i przypadkowo została ujawniona przez Służbę Bezpieczeństwa pod koniec lutego. Dwóch naszych kolegów zostało wylegitymowanych na ulicach Bytomia. Ponieważ w tym czasie powinni być w szkole, zostali doprowadzeni do komisariatu i tam znaleziono przy nich listę imion i nazwisk. Funkcjonariusze milicji wyciągnęli od nich, co to za lista. Następnego dnia, 26 lutego 1982 roku, specjalny zespół SB wkroczył do budynku szkoły. Zabrano nas z lekcji, sprawdzono tożsamość w gabinecie dyrektora, po czym przetransportowano na Komendę Miejską w Bytomiu, gdzie odbyły się przesłuchania. W godzinach popołudniowych

zostałem podwieziony do domu. Funkcjonariusz SB przeprowadził pobieżne przeszukanie, głównie mojego pokoju i zakomunikował mamie, że zostanie zabrany na komisariat i wrócić w sobotę. Nie powiedział jednak, w którą sobotę.

**A to był jaki dzień tygodnia?**

– Piątek. Do domu nie wróciłem ani w najbliższą, ani w następną sobotę, ale dopiero po czterech tygodniach i paru dniach, 22 marca 1982 roku.

**Został Pan zawieszony od razu do obozu internowania w Zabrze-Zaborzu?**

– Najpierw ponad dwa tygodnie spędziłem w celi aresztu milicyjnego w Komendzie Wojewódzkiej w Katowicach przy ul. Lompy. Tam ponownie byłem przesłuchiwany. Konsekwentnie zaprzeczałem, że brałem udziałem w kolportażu ulotek, bo intuicyjnie byłem przekonany, że to zostanie uznane za przestępstwo i stanę przed prokuratorem. Wieczorem 27 lutego, w sobotę, strażnik aresztu wręczył mi decyzję o internowaniu. Jako uzasadnienie napisano, że byłem członkiem grupy mającej na celu kolportaż nielegalnych ulotek.

**Czy w tych pierwszych godzinach po zatrzymaniu towarzyszył Panu strach?**

– Strach na pewno. Nigdy tego nie ukrywałem, opowiadając o tym



KLAUDIA CWOŁEK

## Andrzej Sznajder

urodził się 16 lutego 1965 roku. Ukończył V LO im. Jana Smoleńca w Bytomiu i KUL w Lublinie. Od 2001 roku jest pracownikiem IPN w Katowicach.





KLAUDIA CWOBEK

# sobotę

wydarzeniu. To były strach i niepewność, co będzie dalej.

## Był Pan bardzo młodym chłopakiem...

– W momencie zatrzymania miałem 17 lat i 10 dni. Bałem się nawet nie o to, co się wydarzy w danej chwili, ale co będzie potem. Wtedy myślałem, że to koniec marzeń o maturze i studiach.

## Nie bał się Pan o życie?

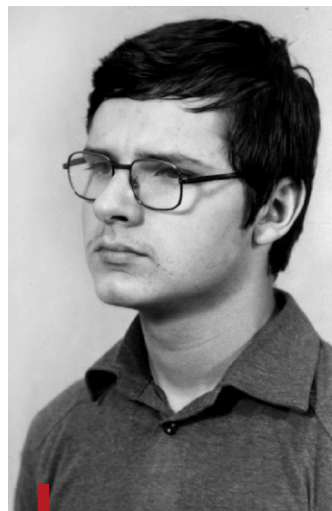
– Nie, tak tego nie pamiętam. Bałem się, co będzie później, co ja ze sobą zrobię. I przede wszystkim męczyła mnie ta kompletna niewiadoma, kiedy w ogóle wyjdę na wolność. Decyzja o internowaniu nie zawierała informacji, na jak długo jestem zatrzymany. To było najbardziej dojmujące.

## Kogo Pan spotkał w pierwszej celi?

– To było bardzo mieszane towarzystwo. Krótko po mnie wprowadzono działacza „Solidarności” z Bytomia. Do dziś go pamiętam, chociaż nigdy potem nie mieliśmy już kontaktu. Nazywał się Zenon Adamus, był górnikiem kopalni Rozbark z Bytomia. Poza tym było kilka osób zatrzymanych w związku z pospolicymi przestępstwami.

## Jak długo trwał pobyt w areszcie?

– Przy ul. Lompy w Katowicach przebywałem do połowy marca. Wtedy, ku mojemu zaskoczeniu,



ARCHIWUM IPN

**Zdjęcie Andrzeja Sznajdera zrobione w dniu zatrzymania, 26 lutego 1982 roku. Pochodzi z akt rozprawy sądowej przeciw działaczom Solidarności w Bytomiu**

**NA GÓRZE OD LEWEJ: Krzyż pamięci internowanych w Zabrze-Zaborzu przy kościele św. Jadwigi. 13 grudnia o 13.00 odbędzie się tutaj Msza w intencji Ojczyzny i ofiar stanu wojennego**

**NA GÓRZE Z PRAWY: Współczesne graffiti przedstawiające stan wojenny na murze Zakładu Karnego (dawnego obozu internowania) w Zaborzu**

otwarły się drzwi i strażnik zakomunikował, że mam się pakować. Nie wiedziałem, czy wychodzę, czy jadę w inne miejsce. Z korytarza dobiegały odgłosy kolejnych otwieranych i zamykanych drzwi. Domyślaliśmy się, że jakaś grupa osób jest szykowana do transportu. Zostałem odprowadzony do innej celi, gdzie czekały już inne osoby. Starem z budą więzienną przewieziono nas do Zabrze-Zaborza. Nie wiedziałbym nawet, gdzie jestem, gdyby nie moi współtowarzysze, którzy jakimś cudem, bo suka nie miała okien, zorientowali się, gdzie jedziemy. W Zaborzu przez pierwsze trzy dni przetrzymywano nas w tzw. kabarynie. To rodzaj specjalnego pawilonu, w którym pobyt traktowano chyba jako rodzaj kwarantanny dla nowo przyjmowanych. Warunki tam były po prostu skandaliczne. Do dziś pamiętam brak wody do mycia i w ubikacji. Cella była stosunkowo mała, z czterema łózkami, a drzwi wejściowe dodatkowo oddzielone kratą. Spacerować w zasadzie się nie dało, jedzenie było fatalne. To był pierwszy i, dzięki Bogu, jedyny taki czas w moim życiu, kiedy byłem naprawdę głodny. Po trzech dniach przeniesiono nas do pawilonu, gdzie siedziała reszta internowanych. Tam warunki były już odmienne. Nie było zamykanych cel, ale kilku-, kilkunastoosobowe sale, pomiędzy którymi w obrębie jednego pawilonu można się było przemieszczać. Było też trochę więcej jedzenia. W tych stosunkowo dobrych warunkach przebywałem zaledwie trzy dni, bo w poniedziałek 22 marca zostałem zwolniony do domu. Nic na to nie wskazywało, tym bardziej że dzień wcześniej, w niedzielę, miałem pierwsze widzenie z rodzicami.

## Kiedy rodzice dowiedzieli się, jaki jest Pana los?

– To jest najbardziej dramatyczny aspekt tej całej historii. Dzisiaj, sam mając dzieci, nie wyobrażam sobie, co bym przeżywał dowiadując się, że mój syn jest gdzieś w więzieniu, nie wiadomo gdzie. O tym, gdzie jestem, rodzice dowiedzieli się 11 marca, czyli po prawie dwóch tygodniach bezskutecznych poszukiwań w komisariatach w Bytomiu, Komendzie Wojewódzkiej w Katowicach i areszcie śledczym przy ul. Mikołowskiej. Za każdym razem informowano ich, że albo

tu takiego nie ma, albo nie wiadomo gdzie jest i należy pytać później. Około 11 marca mojej mamie udało się w desperacki sposób wtargnąć do budynku przy ul. Lompy i wymusić informację, że przebywam właśnie w tym areszcie. Udało się też moim rodzicom przekazać paczkę.

## Wiedział Pan, że to paczka od nich?

– Tak, bo rozpoznałem po rzeczach, które zawierała.

## Listu żadnego nie było?

– Nie. Pierwsze widzenie mieliśmy 21 marca w Zaborzu. Spotkaaliśmy się, porozmawialiśmy może pół godziny.

## Wtedy nie spodziewaliście się, że zobaczycie się wkrótce.

– Następnego dnia kazano mi się pakować. Nauczony poprzednim doświadczeniem, nie wiedziałem, czy wychodzę, czy gdzieś indziej mnie przewożą albo postawiony mi będzie jakiś zarzut. Ale starsi towarzysze niedoli uspokajali mnie, że wychodzę na wolność, zaopatrzyli w grypsy i adresy, prosząc o przekazanie informacji rodzinom. Tego dnia wyszedłem przed bramę zakładu karnego. To było niesamowite przeżycie, bo ja nie wiedziałem, gdzie jestem. Więzienie znajduje się na uboczu osiedla. Z nadzieją szedłem drogą najbardziej uczęszczaną i dotarłem do pętli tramwajowej. Stamtąd dojechałem do centrum Zabrze, które już znałem i wczesnym popołudniem dotarłem do domu.

## Ma Pan informacje, co zdecydowało, że stosunkowo szybko został Pan zwolniony?

– Nigdy nie udało mi się tego ustalić. Pracując w IPN interesowałem się tą sprawą przez pryzmat dokumentów, ale nie wiem, co zdecydowało, że postanowiono mnie internować w tak młodym wieku. Przyczyna nagłego zwolnienia też jest mi nieznaną. Wiem, że moi rodzice, próbując mnie ratować, zwrócili się do Komitetu Pomocy Internowanym, który działał przy kurii katowickiej. Za radą pracującego tam mec. Jana Polewki wystosowali specjalny list do gen. Kiszczaka, który – jak przypuszczam – nigdy do niego nie dotarł. Żadnego dokumentu czy innego dowodu, jak doszło do zwolnienia, nie znam. ■



Najstarsza mieszkanka Tarnowskich Gór

# Biografia bez cukru



– **Sama się dziwię, że tak długo żyję** – mówi z uśmiechem Stefania Zacharska, która właśnie świętuje swoje 105. urodziny.

**Jubilatka w dniu urodzin udzielała wywiadów, w których opowiadała o swoim życiu**

**P**rzyszła na świat na Kresach, w Stanisławowie 25 listopada 1906 r. W dniu jej 105. urodzin jubilatkę odwiedzili przedstawiciele władz samorządowych i sejmiku województwa śląskiego oraz Zespołu Szkół Artystyczno-Projektowych, gdzie Stefania Zacharska uczyła od 1945 do 1972 roku. Wtedy była to jeszcze Szkoła Odzieżowa. – Zaczęłam pracę zaraz po przyjeździe do Tarnowskich Gór i bardzo życzliwie zostałam tu przyjęta – mówi. Wymienia nazwiska kolejnych dyrektorów w tamtych latach, opowiada o trudnych czasach powojennych, kiedy w szkole prawie wszystkiego brakowało.

Jej ojciec, Edward Zacharski, był dyrektorem Banku Ziemi Stanisławowskiej, matka Stanisława pochodziła z rodziny Styczyńskich. Stefania najpierw skończyła gimnazjum siostr urszulanek, a potem

również prowadzone przez to zgromadzenie Seminarium Nauczycieli Rzemiosł w Rybniku. Po uzyskaniu dyplomu nauczyciela zawodu po praktyce w pracowni Szkoły Zawodowej we Lwowie najpierw podjęła pracę jako nauczycielka zajęć praktycznych w Prywatnym Gimnazjum Pani Pietraszkiewicz i Gimnazjum Sióstr Benedyktynek w Wilnie. W czasie wojny pracowała w żłóbku w Stanisławowie i była zaangażowana w tajne nauczanie, pomimo że była świadkiem rozstrzelania przez Niemców w 1941 roku 360 osób, przedstawicieli stanisławowskiej inteligencji. W 1944 roku w obawie przed sowieckimi wywózkami razem z siostrą Zofią wyjechała do rodziny jej męża mieszkającej koło Rzeszowa, a stamtąd zaraz po zakończeniu wojny trafiła do Tarnowskich Gór.

Jej recepta na długie lata w dobrej kondycji to nienarzekanie i dieta. – Nigdy się nie przejadałam, unikam też słodczy – mówi Stefania Zacharska. I jakby na przekór z uśmiechem zachęca swoich gości do częstowania się tortem urodzinowym.

**Mira Fiutak**

Uroczystość w gliwickiej katedrze

## Wybieram trudniejsze życie...

Będzie siódmą w naszej diecezji. 17 grudnia **Agnieszka Kobusińska** przyjmie dziewiczą konsekrację.

**T**o dla mnie najważniejszy dzień w życiu. Długo szukałam swojej drogi i niekrótki czas przygotowywałam się do przyjęcia konsekracji. Ale dziś wiem, że to wszystko wybrałam i przygotowałam dla mnie Bóg – opowiada Agnieszka Kobusińska. Swoje życie przyrównuje do Abrahamowego. – Kiedy myślę o tej postaci, mam na uwadze jego wiarę i zaufanie Bogu. Zawsze starałam się żyć wiarą i ją pogłębiać, nigdy też nie straciłam zaufania do Boga, choć czasem życie przynosiło zaskakujące i trudne sytuacje – wspomina swoją drogę do konsekracji.

O dziewicach konsekrowanych słyszała, ale bliżej poznała je dwa lata temu, gdy gliwicki GN pisał o Magdalenie Sochackiej. – To był impuls, który moim poszukiwaniom nadał kierunek – wspomina pani Agnieszka. Wychowała się w rodzinie katolickiej. Ma troje rodzeństwa: brata Grzegorza, siostrę Sylwię i siostrę bliźniczkę Joannę. Pochodzi z parafii św. Teresy od Dzieciątka

Jeżus w Zabrzcu. Obecnie mieszka w Gliwicach, na terenie parafii katedralnej. Jest zaangażowana we wspólnocie Odnowy w Duchu Świętym „Natanel” działającej przy starym kościele św. Bartłomieja w Gliwicach.

Ukończyła dwa kierunki studiów: pedagogikę opiekuńczą z pracą socjalną oraz pedagogikę specjalną w zakresie terapii zajęciowej. W swoim dorobku zawodowym ma doświadczenie pracy z dziećmi, młodzieżą oraz z osobami niepełnosprawnymi. Obecnie swoją nową pracę podejmuje w Ośrodku Opieki Długoterminowej „Asto” w Chorzowie jako terapeuta zajęciowy. – Dlaczego się zdecydowałam na publiczną konsekrację? Nie mogłam zagłuszyć w sobie powołania, pragnienia służby Bogu, człowiekowi i Kościołowi. Ważne jest dla mnie posiadanie własnej, określonej tożsamości, tego, kim jestem i Komu służę. Chcę być wierna powołaniu, które otrzymałam w darze. Publiczna konsekracja nie jest łatwą decyzją. Wybieram trudniejsze życie, ale chcę być świadkiem wiary i tego, że warto Bogu zaufać – wyjaśnia Agnieszka Kobusińska.

Jej konsekracja, z udziałem bp. Jana Wieczorka, odbędzie się w gliwickiej katedrze 17 grudnia o godz. 10. Dokładnie tego dnia świętuje też swoje 33. urodziny.

**Ks. Waldemar Packner**



– **Dla mnie wzorem wiary i zaufania Bogu jest Abraham** – mówi pani Agnieszka

## Rok Życia Konsekrowanego

## Liczby nie są najważniejsze



**Wspólnota sióstr z Kalet-Miotka (od lewej): przełożona domu s. Wiktoria Kasperek, s. Hiacenta Śliwak i s. Agnieszka Brzoza. Na zdjęciu brakuje s. Marty Nowosielskiej, która jest katechetką**

– Dziś ciekawi i pociąga działanie. I bywa, że głównie to się ceni. A **życie konsekrowane wymaga przede wszystkim rzeczywistego życia Bogiem.** To jest siłą i bogactwem wspólnoty – mówi s. Wiktoria Kasperek z Kalet-Miotka.

Nazywane są elżbietankami cieszyńskimi. W Polsce jest niewiele ponad 60 sióstr. W 2003 roku obchodziły 250-lecie swojej obecności i posługi w Cieszynie.

Od początku, czyli od 1622 roku, historia zgromadzenia wiąże się z posługą miłosierdzia. Założycielka, Apolonia Radermecher, zreformowała istniejący już wtedy w Akwizgranie szpital dla ubogich tego miasta. Dla zapewnienia opieki chorym założyła klasztor. Siostry przyjęły Regułę Trzeciego Zakonu św. Franciszka, a za patronkę obrały św. Elżbietę Węgierską. Sposób życia sióstr był klauzurowo-czynny.

Podobnie został zorganizowany klasztor w Cieszynie w 1753 r. przez siostry wysłane z Wrocławia. Przez prawie 200 lat siostry elżbietanki swoją modlitwą oraz służbą ubogim

i chorym były obecne w Cieszynie. W trudnych latach PRL-u, po odebraniu im szpitala, zaczęły otwierać małe domy przy parafiach, podejmując pracę w katechezie i w kościele, a także posługę pielęgniarską chorym w ich domach. Stały się zgromadzeniem czynnym.

## Kalety i Bobrowniki

W diecezji gliwickiej elżbietanki cieszyńskie mają dwa domy: w Kaletach-Miotku i w Tarnowskich Górach-Bobrownikach Śląskich. Przed dwoma laty siostry z Bobrownik Śląskich obchodziły 25-lecie swojej pracy w tym miejscu. Obecnie mieszkają tam trzy elżbietanki: s. Franciszka Śliwińska, s. Miriam Szoblik i s. Aleksandra Waliczek, przełożona domu. Zajmują się katechezą i pracą w parafii. Otrzymały dom od państwa Jaworków, którzy wyjechali z kraju, ale utrzymują kontakt z siostrami. Ostatnio państwo Jaworkowie byli na jubileuszu domu zakonnego, a w ubiegłym roku odwiedził siostry syn gospodarzy.

W Kaletach, gdzie są od 1971 r., mieszkają i pracują cztery siostry. Mająca najkrótszy staż w zakonie s. Marta Nowosielska jest katechetką, angażuje się w wyjazdy i pielgrzymki z dziećmi i młodzieżą, przygotowuje oprawę liturgiczną Mszy św. i nabożeństw. S. Agnieszka Brzoza ma za sobą wieloletnie doświadczenie pracy pielęgniarki, tutaj i w innych placówkach zakonnych. Obecnie

zajmuje się zakrystią i widać, że lubi tę pracę. – Kiedy przygotowuję puszki z komuni-kantami do Mszy, myślę: ile tu miłości Pana Boga do ludzi w tym prostym znaku chleba – mówi. Natomiast s. Hiacenta Śliwak ma świetny kontakt z dziećmi, wcześniej pracowała w ochronce prowadzonej przez zgromadzenie w Bytomiu-Łagiewnikach.

Do ich domu często pukają osoby proszące o pomoc. – Pan Bóg stawia je na naszej drodze. I ważne, żeby spotkać się z nimi na poziomie ludzkim, bez osądzania, czy sami są odpowiedzialni za swoją trudną sytuację. W posłudze trzeba strzec się pomagania z pozycji wyższości – mówią siostry. Czasem dają się naciągnąć na pomoc. – To jest wpisane w koszty i w zyski, ale tych drugich jest więcej. Ważne, żeby służyć z radością i dobrą intencją – mówią.

Siostra Hiacenta dobrze zna Miotek. – Ten dom zawsze mi się podobał – mówi. Niby głośny, bo przy ruchliwej drodze do Częstochowy, ale jednocześnie spokojny. To położenie na trasie pielgrzymkowej ma szczególne znaczenie w miesiącach wakacyjnych. – To radość patrzeć na rozmodlonych pielgrzymów i gościć u siebie kolejne grupy – mówią siostry.

## Życie duchem radykalnym

Podobnie jak inne zgromadzenia, nie mają wiele powołań. Nigdy nie miały licznych nowicjatów. Obecnie są dwie nowicjuszki. – Bardzo ważne jest, by były powołania, i troska o nie to zawsze aktualne zadanie. A przy tym dbanie o jakość życia duchowego. Pociągają wspólnoty, które żyją duchem radykalnym, wszystko składają w Bogu. Jezus przyszedł, by pociągać ludzi do swojej miłości. Nas powołał do współpracy. Żeby komuś pokazać Boga, to trzeba samemu Nim się napełnić – mówi z przekonaniem przełożona domu elżbietanek w Kaletach. I podkreśla, że w naszych czasach ceniona jest przede wszystkim działalność zewnętrzna, sukcesy, pomyślność doczesna. – Święty Franciszek swoim prostym, ubogim życiem pokazał, jak uchronić się przed zauroczeniem dobrami doczesnymi, które wszystkie są przemijające. Konieczny jest umiar w angażowaniu się w doczesność, bo to może prowadzić do „wyzębienia serca”. I wszystkim może to grozić. Bo prowadząc szpital, trzeba zdobywać pieniądze na działalność, żeby zachować standardy. I tu ważne jest właściwe rozłożenie akcentów. Bo w końcu można by mieć nowoczesny oddział szpitalny, a nie mieć powołań. Albo nawet mieć powołania, ale nie docenić pracy nad rozwojem duchowym – dodaje s. Wiktoria Kasperek. – Aktualny jest więc, również na nasze czasy, sposób życia zostawiony nam przez św. Franciszka – mówią siostry z Kalet-Miotka.

Mira Fiutak



Warto posłuchać

# Rodzinne święta

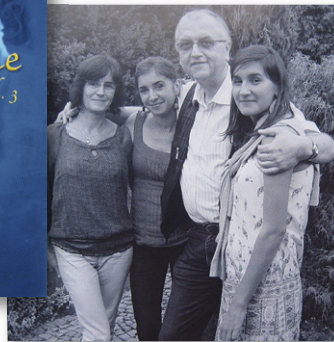
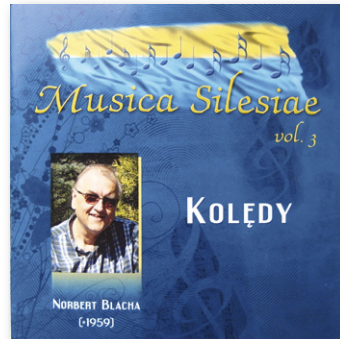
Osiemnaście utworów, głównie **kołęd w aranżacji Norberta Blachy**, znalazło się na kolejnej płycie wydanej w serii „Musica Silesiae”.

Kto słucha uważnie, odkryje z całym przekonaniem, że w swoich kołędach ukrył Norbert Blacha przede wszystkim całą swoją rodzinę: żonę Brygidę i śpiewające jeszcze jako małe dziewczynki córki: Iwonę i Gabrielę, swoich rodziców, brata, przyjaciół, swoją posługę u „Wszystkich Świętych” w Gliwicach, swoje Cantate Deo, swoich studentów, swoje doświadczenia wiary i pewnie jeszcze wiele

innych wymiarów, które można „wysłyszeć” jedynie sercem – napisał w dodatku do płyty ks. dr hab. Grzegorz Pożniak, redaktor serii.

Norbert Blacha urodził się w 1959 roku. Jest muzykiem, kompozytorem, wykładowcą uczelni artystycznych, wydawcą i organistą. Współtwórca i juror

festiwalu piosenki religijnej „Cantate Deo” i wieloletni kierownik muzyczny i aranżer zespołu o tej samej nazwie. Jego nowa płyta zaprasza w spokojny nastrój Bożego Narodzenia, w którym nie brakuje dziecięcych głosów, radosnego spełnienia i poważnej zadumy. Jest przy tym świadectwem przeżywania tajemnic wiary wśród najbliższych. Oprócz krążka z nagraniami dostajemy do ręki zwięzły opis twórczości N. Blachy i możemy poznać środowisko twórczości i jego rodzinę, której autor dziękuje za to, że „zawsze starała się pomóc w rozwiązywaniu problemów niekoniecznie muzycznych”. **kc**



Norbert Blacha, Musica Silesiae vol.3. Kołędy. Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża. Opole 2011. O płytę można pytać w Kurii Diecezjalnej w Gliwicach, na niedzielnych Jarmarkach Adwentowych w Rudach i na [www.norbertblacha.pl](http://www.norbertblacha.pl).

## zapowiedzi

### Koncert organowy

**TOSZEK.** Ostatni koncert w ramach Toszeckiego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w kościele św. Katarzyny odbędzie się **11 grudnia** o 16.00. Wystąpią: Tomasz Bonikowski (organy), Zespół Instrumentów Dętych PSM I i II stopnia w Opolu. Dyryguje Hubert Prochota.

### Poświęcenie organów

**TWORÓG.** **11 grudnia** o 15.00, kościół św. Antoniego – bp Jan Wierczok poświęci odrestaurowane organy zabytkowe. Koncertować będzie prof. Julian Gembalski

### Modlitwa za miasto

**ZABRZE.** **12 grudnia**, kościół św. Andrzeja w Zabrze, o 19.00 – adoracja Najświętszego Sakramentu, o 19.30 – Msza św.

### W intencji uzdrowienia

**DIECEZJA.** Msze św. i modlitwa w intencji uzdrowienia: **13 grudnia** o 18.00 – kościół św. Wojciecha w Bytomiu; **14 grudnia** o 19.00 – kościół św. Franciszka w Kaletach-Miotku; 15 grudnia o 18.45 – kościół Chrystusa Króla w Gliwicach.

### Muzyka na Rozbarku

**BYTOM.** **13 grudnia** o 19.00, dom parafialny św. Jacka – wystąpią: Zespół „Fruement Project”.

### Wystawa i książka

**BYTOM.** **13 grudnia** o 18.00, Muzeum Górnośląskie (ul. Korfańskiego 34) – „Zabiorę twoje łyżki. Sądowa historia pacyfikacji kopalni „Wujek” – promocja książki Teresy Semik. 10 grudnia o 11.00 w muzeum otwarta zostanie wystawa „13 grudnia trzydzieści lat temu...” (plac Jana III Sobieskiego 2).

### Pamięci stanu wojennego

**ZABRZE.** Z okazji 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Muzeum Górnictwa Węglowego **14 grudnia** odbędzie się panel dyskusyjny „Strajki grudniowe 1981 r. w województwie katowickim. Geneza. Przebieg. Konsekwencje. Refleksje uczestników”. Rozpoczęcie o 12.00, zakończenie o 14.30. Przed i po panelu projekcje filmów dokumentalnych: „Życiorysy z bliznami” i „Najdłuższa szczytła”.

### Światło Betlejemskie

**GLIWICE.** **14 grudnia** o 17.30, katedra – Msza św. pod przewodnictwem bp. Gerarda Kusza i przekazanie przez harcerzy Betlejemskiego Światła Pokoju dla diecezji gliwickiej.

### Klub Inteligencji Katolickiej

**GLIWICE.** **14 grudnia**, kaplica św. Jadwigi w parafii Wszystkich Świętych. O 18.05 – nie-szpory, o 18.30 – Msza św. i wykład.

### Krąg biblijny

**TARNOWSKIE GÓRY.** **15 grudnia** o 19.00, parafia w Opatowicach – dzielenie się doświadczeniami. Prowadzi ks. dr Wacław Borek, diecezjalny moderator Dzieła Biblijnego. Więcej: [www.biblista.pl](http://www.biblista.pl).

### Adwentowe spotkanie

**GLIWICE.** **17 grudnia** o 10.00, katedra – Msza św. pod przewodnictwem bp. Jana Wierczoka z konsekracją dziewicy Agnieszki Kobusińskiej (więcej na str. VI) oraz adwentowe spotkanie osób życia konsekrowanego w Centrum Edukacyjnym im. Jana Pawła II.

### Formacja PRD

**KOSZĘCIN.** **17 grudnia** od 10.00, parafia NSPJ – spotkanie formacyjne dla członków Parafialnych Rad Duszpasterskich dekanatów Lublinie, Sadów, Woźniki.

### Radość życia

**BYTOM.** **17 i 18 grudnia**, dom sióstr sercanek przy ul. Piekarskiej 59 – skupienie adwentowe dla młodzieży żeńskiej pod hasłem „Radość jest potrzebna duszy, jak ciału krew”. Rozpoczęcie w sobotę o 10.00, zakończenie w niedzielę o 14.00. Zgłoszenia i informacje: s. Andrzejka, tel. 608 216 746.